

Sebastian Białek BIAŁY, Walczę do końca

Nie pomyślałbym nigdy,
Że posuniesz się do tego stopnia,
Że własnego syna będziesz chciała pozbawić ojca
Dość mam, choć konam z tęsknoty się nie poddam,
Każdy mój wróg i odwieczny anti-fan po wykonie tego utworu sam mi racje tu przyzna,
kto tu jest szatan, co z ciebie za matka?
Wychowałem się bez ojca, więc znam ten stan!
Zamiast serca masz głaz,
Widzę to już od dawna,
Nie udało się nam, dlaczego mścisz się na mnie?
Wykorzystujesz do tego nasze dziecko, to straszne,
Nigdy ci nie wybaczę, każdą zdradę.
Jeśli chodzi o me dziecko, to do końca walczę,
Jest mi ciężko bez niego, czy ty tego nie widzisz?
Jak masz to widzieć, w dniu odwiedzin zamykasz mi drzwi!
Choć nie mam już sił i ręce opadają, sam ci zada pytanie na pewno: jak mogłaś mammo?

Weź go zostaw!

- Ja ci go nie oddam.

Nie masz podstaw!

- Coś wymyślę, dodam.

Ja się nie poddam! Możesz mnie szkalować!

Taka jest rola ojca, by walczyć do końca!

Powiedz mi kobieto, kto trzymał cię za rękę?
Rodziłaś nasze dziecko, krzychałem, że dasz radę!
I to nie jest wszystko, zapomniałaś mą pomoc?
Przypomnij sobie, gdzie miałaś alkohol i przemoc
Powiedz kto był za tobą, kto stał w twojej obronie,
Kto wyciągał cię z nałogu, no sama ku***a powiedz!
Mówią: będzie dobrze.
Człowieku, jest gorzej!
Tęsknię za moim synem, chcę go przytulić Boże!
Oddam wszystko, co najdroższe, oddam, co mam!
Chcę mieć obok swego syna, chcę całować go po stopach, wygłupiać jak zawsze,
Słuchać jak się śmieje, przytulać gdy płacze, wymiękam już raczej!
Dajcie mi tarczę, bym wygrał tę walkę!
Zrozum człowieku, ja naprawdę nią gardzę,
Popatrzmy raz na czyjeś dobro, a nie własne: larwo!

Weź go zostaw!

- Ja ci go nie oddam.

Nie masz podstaw!

- Coś wymyślę, dodam.

Ja się nie poddam!

Możesz mnie szkalować!

Taka jest rola ojca, by walczyć do końca!

Łzy same płyną po moich policzkach i ty tego nie widzisz, lecz usłyszysz w głośnikach!
Serce w środku ściska, niech zdechnie każda dz***a,
Która na tyle złośliwa, że nie widzi potrzeb dziecka!
Głupia, bezduszna, problemów szuka,
Argument jest jeden: każde dziecko ma ojca!
I tak bez końca, niech każdy z nas walczy,
B kiedy się poddasz, dla dziecka to nic nie znaczy!
Nienawidzę cię dziewczyno i to nie bez powodu,
Ej, poznałem się z tobą nie po to, by iść do sądu!
Zrozum, brak tu rozsądku, przyznaję się do błędu, jesteś nim największym,
Koniec takich przygód!
Jesteś moją pomyłką, lecz nie moje dziecko!
Me światło nie zgasło, sprostaj mi dziewczyno!
Żegnam się z tobą, możesz żyć ze mną wrogo,
Lecz mam jeszcze syna, co nie przejdzie obok!

Weź go zostaw!
- Ja ci go nie oddam.
Nie masz podstaw!
- Coś wymyślę, dodam.
Ja się nie poddam!
Możesz mnie szkalować!
Taka jest rola ojca, by walczyć do końca!
/2x